

WACŁAW HRYNIEWICZ OMI

Lublin

O KULTURZE POLSKIEGO PRAWOSŁAWIA

Aleksander Naumow, *Wiara i historia. Z dziejów literatury cerkiewno-słowiańskiej na ziemiach polsko-litewskich*, (Krakowsko-wileńskie studia slawistyczne. Seria poświęcona starożytnościom słowiańskim, t. I), Kraków 1996, ss. 215.

Rzadko się nadarza okazja, aby zadumać się nad sprawami kultury wielonarodowej ongiś Rzeczypospolitej. Wydana niedawno książka profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Aleksandra Naumowa pt. *Wiara i historia* skłania do podjęcia takiej refleksji. Jej autor jest wybitnym naukowcem, znanym w Polsce i za granicą, cenionym jako badacz piśmiennictwa cerkiewnosłowiańskiego, jako popularyzator duchowej kultury prawosławia i tłumacz pism cerkiewnosłowiańskich (*Dar słowa. Ze starej literatury serbskiej*, Łódź 1984; *Pasterze wiernych Słowian: Święci Cyryl i Metody*, Kraków 1985). Jego prace przybliżają również to, co w dziejach kultury prawosławnej na ziemiach ruskich dawnej Rzeczypospolitej zasługuje na ocalenie przed zapomnieniem.

I. ZAPOMNIANA SPUŚCIZNA NASZEJ KULTURY

Książka *Wiara i historia* podejmuje zagadnienia ważne, mało zbadane i prawie u nas nieznanne. Badania Naumowa ukazują znaczącą obecność tradycji bizantyjsko-ruskiej w kulturze dawnej wielonarodowej Rzeczypospolitej. Tradycja ta stanowi nieodłączny, choć w dużej mierze zapomniany element historii kultury państwa polskiego. Dobrze, że znalazł się ktoś, kto o tym przypomina w sposób spokojny, nieagresywny i odpowiedzialny.

Zasadnicza teza Naumowa mówi o istnieniu wielowiekowej, odrębnej, autonomicznej kultury polskiego prawosławia. Wagę tego twierdzenia można docenić w pełni dopiero wtedy, gdy weźmie się pod uwagę całe wieki dystansu polskich katolików wobec „ruskiej wiary” i kształtującej się pod jej wpływem kultury. Nieprzypadkowo „katolikowi w Koronie bliższy był protestant wywodzący się z zachodniej kultury niż Rusin na swój sposób ku temu Zachodowi dążący” Krakowski badacz słusznie dowodzi, iż w XVII wieku kultura prawosławna Rzeczypospolitej formułowała się

wprawdzie w sytuacji zagrożenia i dyskryminacji, lecz potrafiła zerwać z postbizantyjskim izolacjonizmem; miała odwagę otworzyć się na osiągnięcia ówczesnej myśli zachodniej, aby w ten sposób bronić własnej godności i tożsamości.

Podzielałam przekonanie, iż religijna inność prawosławia zbyt często stawała się powodem lekceważenia go i spychania na margines. Metropolita Piotr Mohyła, niedawno kanonizowany przez Cerkiew Ukraińską (15 XII 1996 r.), zrozumiał potrzebę przejścia zachodniej formy kultury po to, aby przekształcić prawosławie w równorzędnego partnera tradycji łacińsko-polskiej. Zamyśl ten był jednym z głównych bodźców, skłaniających do wewnętrznej odnowy Cerkwi ruskiej na ziemiach polsko-litewskich. Wystarczy uważnie prześledzić wywody Naumowa o *Trebniku* (odpowiednik katolickiego rytuału) Mohyły, aby przekonać się, że prawosławie nie musi być skostniałym tworem religijnym, niezdolnym do zmiany i reformy.

Autor *Wiary i historii* słusznie kwestionuje tezę o całkowitym upadku kultury prawosławnej w państwie polsko-litewskim XV i XVI wieku. Przeciwstawia się twierdzeniu, że unia z Rzymem była jedynym gwarantem właściwego rozwoju duchowej kultury Rusinów. Przyznaje jednak, iż polonizacja i przechodzenie słynnych rodów na katolicyzm były przykładem „niemożności wytworzenia równoprawnej kultury prawosławnej w ramach kultury państwa polsko-litewskiego” Wskazuje również na destrukcyjne postępowanie katolickich władców w stosunku do intelektualnego potencjału prawosławia polsko-litewskiego. Były to czasy, kiedy katolicką Polskę zaczynał coraz wyraźniej cechować brak zaufania do kultury prawosławnej w ogóle. Tym tłumaczyć można zmarnowane szanse jej dowartościowania, zwłaszcza w XVI wieku.

Wraz z Naumowem warto przypomnieć, iż to właśnie szlachta krakowska upominała się w 1597 r. o prawa do swobodnego wyznawania religii prawosławnej, zgodnie z ustaleniami konfederacji warszawskiej (1573); religii tej w kilkadziesiąt lat później bronić będzie metropolita kijowski Piotr Mohyła, podkreślając godność i „starożytność wiary greckiej” Niestety, w okresie wcześniejszym zabrakło wśród katolickich luminarzy zrozumienia dla tejże religii greckiej i dla samego języka cerkiewnosłowiańskiego jako nośnika kultury prawosławnej. Będąc badaczem samokrytycznym, autor przyznaje jednak, iż w okresie przed i po Unii Brzeskiej stan prawosławia w Rzeczypospolitej pozostawiał wiele do życzenia (niski poziom duchowieństwa, porzucanie wiary prawosławnej i języka przez warstwę wykształconę).

1. Lekcja przeszłości

Na tym tle wyraźnie zarysowuje się także sprawa unionizmu. Naumow nie szczędzi słów krytyki pod adresem katolickiej ekspansji na dawne ziemie ruskie. Przypomina, iż rodziła się ona z poczucia wyższości Kościoła rzymskiego i z przekonania katolików o braku łaski Bożej w chrześcijaństwie wschodnim. Rozumiem go, kiedy

mówi o pewnym tragizmie unii i rozdarciu prawosławnej kultury ruskiej wskutek zerwania przez część Rusinów jedności z Konstantynopolem. Jego wywody współbrzmia pod wieloma względami ze stanowiskiem, jakie w sprawie uniatyzmu zajęła międzynarodowa Komisja Mieszana katolicko-prawosławna w głośnym już, aczkolwiek kontrowersyjnym dokumencie z Balamand w Libanie (1993). Analizowane przez Naumowa utwory cerkiewnosłowiańskie mówią o „nieszczęsnym i zawistnym wiekach” (Sylwester Kossow), o „zdradzie prawosławia” i „nieszczęściu unii” Język polemiki i parodii jest bezlitośnie demaskatorski, ostry i nieprzejednany; degraduje przeciwnika w jego godności eklezjalnej i ludzkiej. Przykłady przytaczane przez krakowskiego badacza skłaniają do głębokiego namysłu i rachunku sumienia.

Katolicko-prawosławny dokument z Balamand zachęca do „uczciwej i całościowej prezentacji historii” Co więcej, wyraża nadzieję na to, iż w przyszłości powstawać będzie „wspólna historiografia obydwu Kościołów” To prawda, że daleko nam jeszcze do tego rodzaju ekumenicznej inicjatywy. W interpretacji wydarzeń historycznych i wielowiekowych procesów kulturowych dominują nadal wyznaniowe punkty widzenia, nie biorące pod uwagę intencji i wrażliwości drugiej strony. Trudno wówczas mówić o „uczciwej i całościowej prezentacji” dziejów wzajemnych relacji. Dotyczy to również interpretacji dziejów piśmiennictwa i jego treści religijno-teologicznych. Postulat uczciwości badawczej nabiera w tym kontekście szczególnego znaczenia.

Prof. Naumow jest badaczem rzetelnym, wystrzegającym się stereotypów, uprzedzeń i jednostronności. Jego prace cechuje ekumeniczna otwartość, dążenie do obiektywizmu, woła zrozumienia złożoności badanych zjawisk kulturowych oraz odwaga w upominaniu się o rzeczywiste partnerstwo kultury prawosławnej w stosunku do kultury inspirowanej tradycją chrześcijaństwa zachodniego. Postawa taka zasługuje na uznanie i głęboki szacunek. Jest to szacunek tym większy, iż profesor UJ potrafi być również krytyczny wobec pewnych zjawisk obecnych w dziejach własnego Kościoła. Nie boi się wypowiadać prawd niewygodnych, dotyczących przeszłości, a ukazujących szkody, jakie za każdym razem niesie ze sobą na przykład włączanie prawosławia w służbę idei wielkomocarstwowej. Są to dzisiaj wątki wielce aktualne. Lekcja przeszłości nie powinna być zmarnowana.

2. Apel o zrozumienie i partnerstwo

Dociekania prof. Naumowa są przejmującym apelem o nowe podejście do sprawy partnerstwa kultury polskiego prawosławia w stosunku do kultury chrześcijaństwa łacińskiego. Jest to apel przejmujący i dramatyczny. Chodzi przecież o ukazanie korzeni polskiego prawosławia i jego uniwersalnego charakteru. Kto zrozumie dawność i autochtoniczność prawosławia na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej, ten inaczej będzie patrzył również na jego obecność w Polsce współczesnej. Doceni sens ukazywania dorobku kultury prawosławnej i jej obecności w dziejach państwa pol-

skiego. Wiele stron pisarstwa Naumowa jest dyskretną skargą na długotrwały stan niezrozumienia prawosławia ze strony katolickiej większości.

Nie jest on bezkrytycznym piewą przeszłości własnej Cerkwi, choć słusznie uważa, że ma ona swoją „własną bogatą tradycję i swoją własną rację stanu”, niezależnie od faktu powiązania prawosławia polsko-litewskiego z Moskwą w okresie zaborów. W imperium rosyjskim prawosławie było faworyzowane, katolicy zaś i unicy spotykali się z przemocą i uciskiem. Naumow nie przemilcza faktu, iż Moskwa dążyła do zlikwidowania odrębności prawosławia ukształtowanego w nurcie tradycji kijowskiej. Zwraca uwagę na wielkoruską perspektywę przemian dokonujących się zwłaszcza w XIX wieku w prawosławiu polsko-litewskim.

Niektóre z poruszonych przez niego wątków odznaczają się do dzisiaj bolesną aktualnością. Przykładem obiektywizmu i uczciwości badawczej krakowskiego profesora mogą być następujące stwierdzenia: „Przeprowadzane przez władze administracyjne, przy milczącym poparciu, a czasem przy zachęcie prawosławnej hierarchii – od początków XVIII w. aż do tragicznych w skutkach XIX-wiecznych akcji podlaskich i stalinowskich prześladowań – nawracania unitów, należą do czarnych kart prawosławia i obarczają jego historyczną pamięć” Ale istnieje również i druga strona zagadnienia, której Naumow jako prawosławny chrześcijanin nie mógł pominąć: „Analogicznie na sumieniu Kościoła Rzymskiego ciążyą gwałty i przemoc przy bezwzględnym realizowaniu pod hasłem unii inkorporacji prawosławnych diecezji ruskich i likwidacji prawosławia. W tych bolesnych rachunkach krzywd, ciągniętych przez stulecia, również w latach 20-tych, 30-tych i 40-tych naszego wieku, a w jakimś stopniu także dzisiaj, triumfalistyczne tony i jednostronne interpretacje, zwłaszcza jubileuszowe, brzmią niepokojąco groźnie i zasmucają” Wystarczy wmyśleć się w te słowa, aby dostrzec jak na dłoni całe duchowe nastawienie autora, naukowca, badacza i wierzącego chrześcijanina oraz zrozumieć jego oczekiwania i nadzieje.

Przywołany wyżej wątek stosunku między Rusinami a Moskwą pojawia się w refleksjach Naumowa wielokrotnie. Przypomina on o ekspansji coraz bardziej autokratycznej Moskwy, nie ukrywa niechęci Rusinów wobec jej pretensji do całej metropolii kijowskiej (w 1686 r. została poddana jurysdykcji patriarchatu moskiewskiego). Nie zapomina także o przypadkach „panoszenia się” Greków na Rusi. Wszystko to wskazuje na złożoność sytuacji polsko-litewskiego prawosławia w ciągu wieków burzliwej historii.

3. Zderzenia ekskluzywizmów

W dociekaniach Naumowa odnajduję bliski mi temat ekskluzywizmu, czyli tendencji do zawłaszczenia zbawienia i łaski Bożej. Jego wywody pobudzają do refleksji nad faktem, iż ekskluzywizm jednej strony rodzi podobne nastawienie po drugiej stronie. I tak radykalizm łacińskiej eklezjologii powrotu i nawracania pobudzał do

radikalizmu myślenia także po stronie prawosławnej. Świat chrześcijaństwa rzymskiego stawał się wówczas, jak w polemicznych wypowiedziach metropolity Grzegorza Camblaka, „światem kłamstwa, fałszu, w którym nie ma Boga, nie ma zbawienia” W *Trebniku* Piotra Mohyły walka o uznanie godności Cerkwi prawosławnej prowadzi go do przekonania, iż wszystkie heretyckie i odstępcze wspólnoty religijne nie są Cerkwią prawdziwą i dlatego nie mogą liczyć na zbawienie. Prawdziwe zbawienie jest związane z wiarą świętej Cerkwi prawosławnej, a kto się w niej nie znajdzie, „będzie z pewnością wykluczony z niebieskiego Jeruzalem w górze” Gdy trzeba było bronić godności języka cerkiewnosłowiańskiego, często stawał się on w przekonaniu strony prawosławnej gwarantem wiecznego zbawienia. Teksty liturgiczne, które powstały w okresie zaboru rosyjskiego, mówią często o konieczności wyrzeczenia się herezji i powrotu wszystkich zabłąkanych chrześcijan, zwłaszcza unitów, do wiary praocjów, do „jedynego prawdziwego świętego zjednoczenia”, którym jest Cerkiew prawosławna. Nie ukrywa się wówczas satysfakcji z samego faktu kasaty unii.

Lektura książki Naumowa budzi częstokroć przygnębiające wrażenie. Jest lekturą wstrząsającą. Czytelnik musi przejść przez bolesną *katharsis*, aby zdać sobie sprawę z tego, jak bardzo wszyscy potrzebujemy nawrócenia w myśleniu o sobie nawzajem. Tam, gdzie zderzają się ze sobą ekskluzywizmy w sposobie myślenia o zbawieniu i Kościele, nie ma szansy na zbliżenie i pojednanie. Pozostaje tylko głosić hasło powrotu do jedynie prawdziwego Kościoła, z którym utożsamia się każda ze stron konfliktu.

4. Odczytywanie historii w nowym duchu

Jestem głęboko przekonany, że nawet bez wyraźnych deklaracji słownych książka Naumowa dobrze służy dziełu ekumenicznego zbliżenia między Kościołem prawosławnym i Kościołem rzymskokatolickim. Nie może być mowy o procesie pojednania, jeżeli w ludziach wierzących nie będzie dojrzałego zrozumienia dla inności, odrębności i różnorodności. Dziedzictwo bolesnych doświadczeń i wielowiekowych podziałów ciąży na nas wszystkich, kładzie się wielkim cieniem na wzajemnych relacjach Kościołów. W orędziu na XXX Światowy Dzień Pokoju (1 I 1997 r.) papież Jan Paweł II napisał znamienne słowa, które można odnieść również do stosunków katolicko-prawosławnych. Są to słowa o przeszłości, która pozostawiła nam ciężkie brzemie konfliktów. Aby nie być więźniami przeszłości, potrzebujemy szczerego „oczyszczenia pamięci” i umiejętności odczytywania minionych wydarzeń w nowym duchu.

Chciałbym jedynie przytoczyć te słowa Papieża, które konkretyzują nasze obecne zadania w stosunku do trudnej przeszłości: „[...] trzeba koniecznie nauczyć się odczytywać historię innych ludów, unikając pochopnych i stronniczych sądów oraz

podejmując wysiłek zrozumienia ich punktu widzenia. Na tym polega prawdziwe wyznanie, także w sferze wychowania i kultury". I jeszcze jedno ważne stwierdzenie: „Poprawne odczytanie historii pomoże zaakceptować różnice społeczne, kulturowe i religijne istniejące między osobami, grupami i narodami i nauczy nas je cenić. Jest to pierwszy krok do pojednania [...]”

5. *Los ludzi dialogu*

Podobnie jak prof. Naumow, wiązę swoje nadzieje z przeobrażającą siłą autentycznego ekumenizmu. Z ogromnym zainteresowaniem czytałem jego szkic o eklezjologii Grzegorza Camblaka. Podzielał zdanie, iż mowa prawosławnego metropolity kijowskiego wygłoszona na Soborze w Konstancji (1418) może być zaliczona do „klasyki wypowiedzi ekumenicznych” Jakkolwiek nie znalazła ona wówczas należytego zrozumienia, dziś warto zamyśleć się nad nią nie tylko dlatego, że ukazuje dramat rozdartego chrześcijaństwa. Jest w niej apel o pojednanie poprzez powrót do Biblii i pism Ojców Kościoła, poprzez rozumienie jedności takiej, jaka znalazła wyraz w teologii i doświadczeniu pierwszego tysiąclecia. Jest w niej także wyraźne podkreślenie synodalności jako zasady eklezjologicznej oraz roli soboru w przewyżnianiu rozbieżności w wierze („przebadajmy dobrym badaniem, po bratersku”).

Jak nie zadumać się nad losem ludzi, których głos „brzmi mocno i godnie”, jest bowiem głosem nawołującym do pogodzenia się i pojednania obydwu Kościołów! Po powrocie z Konstancji do Polski metropolita kijowski nie mógł liczyć na zrozumienie. Naumow pisze: „na Wawelu wsiadł na konia, by pojechać do Miechowa do króla i ślad po nim zaginął” Fakt ten nabiera w jego oczach charakteru symbolicznego: „Ten zagadkowy, niemal eposowy koniec jednej z najważniejszych postaci kultury słowiańskiej XIV i XV wieku jest intrygujący, ale pozwala wierzyć, że koń, który uniósł Grzegorza w mrok historii, okaże się kiedyś białym rumakiem autentycznego ekumenizmu”

II. OBALIĆ MUR OBCOŚCI

Otrzymaliśmy książkę skłaniającą do głębokiego zamysłu, przekonującą i mądrą. Ekumenistę razić może posługiwanie się jeszcze dzisiaj starym zwrotem „reformacyjne nowinki” czy choćby sformułowana mimochodem uwaga, że zachodnie rozumienie Eucharystii skłania się do myślenia w kategoriach „powtórzenia Wcielenia i Golgoty” Tendencja ta została już w teologii katolickiej z powodzeniem przewyciężona, a to głównie wskutek krytyki ze strony protestantyzmu. Liturgiczna anamneza (wspominanie) jest sakramentalnym uobecnieniem, ale nie powtórzeniem jednorazowych wydarzeń historii zbawienia. Naumow wielokrotnie pisze także o cudownych wyda-

rzeniach, które dla krytycznie usposobionego czytelnika wydają się raczej wątkami legendarnymi. Należałoby chyba w jakimś miejscu zamieścić uwagę, by nie traktować starych przekazów dosłownie i we wszystkich szczegółach. Myślę że nie ucierpiałyby na tym wiarygodność zdarzeń prawdziwych. Jest to już jednak uwaga teologa, wykraczająca być może poza kompetencje humanisty, filologa i kulturoznawcy.

Lektura studium Naumowa skłania do refleksji nad dramatem historii, w której ludzie dialogu nie znajdują często zrozumienia i zostają skazani na zapomnienie. Postaci takich w dziejach chrześcijańskiej Słowiańszczyzny jest znacznie więcej. Trzeba je wydobywać z mroku historii i ocalać od zapomnienia. Ich świadectwo jest przejmującą lekcją także dla naszych trudnych czasów. Prof. Naumow czyni to na swój sposób jako badacz i znawca kultury wschodniego chrześcijaństwa.

Prawdziwe i trwałe zjednoczenie jest niemożliwe bez nawrócenia Kościołów ku sobie nawzajem. Przekonuję się o tym coraz bardziej, w miarę upływu lat oddanych ekumenii i dialogowi katolicko-prawosławnemu. Jestem również zdania, iż triumfalizm, poczucie wyższości i ekskluzywizm stanowiąc będą niepokojącą barierę dla przewyciężenia podziału. Nie pozostaje nam nic innego, jak cierpliwie i wytrwale pracować nad obaleniem muru obcości, nieprzejednania i wzajemnej nieznajomości.